

Wychodzi we Wtorek,
Czwartek i Sobotę.

Przedpłata w miejscu:

rocznie . . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 e.
miesięcznie — „ 85 „

Z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 13 złr. 60 c.
ćwierćrocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

W Wiedniu przyjmuje
przedpłatę i ogłoszenia T.
Bieikowski, przy Augustiner-
strasse (Bürgerspital).

DZIENNIK POLSKI.

Lwów, dnia 20. Kwietnia.

„Przyjaciół Domowy“ ja-
ko dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
w lokalu drukarni Poremby.
Wydawnictwo pod l. 503^{3/4}
obok kościoła P. Marji.
Ekspedycja i agencja inse-
rat na placu katedralnym pod
l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4 c. (oprócz
opłaty stepowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczu-
wane wolne są od opłaty.

Wiadomości polityczne.

Od czasu, jak kwestja luksemburska stanęła na porządku dziennym świata politycznego, szczuplej coraz bardziej w dziennikach wiedeńskich rubryka spraw wewnętrznych. I wczorajsza najnowsza poczta wieczorna nieprzyniosła w tym względzie nic ważniejszego, prócz pogłoski telegraficznej z Pragi, że podług wiadomości z Wiednia tam otrzymanych mają namiestnicy Czech i Galicji otrzymać miejsce i głos w radzie ministrów, i że miejsce teraźniejszego namiestnika Czech, barona Kellersperga, ma zająć jakaś osobistość z grona szlachty czeskiej. Dzienniki centralistyczne nazywają wiadomość tę prostym kłamstwem i rozpuszczają oraz wieści, że p. Beust zamierza krótko skończyć z agitacją czeską jakimś nowym podziałem wschodniej połowy państwa, który zatrzeć ma wszelkie odrębności krajów i królestw razem z ich nazwą. Łatwo jednak domyśleć się, że podobne pogłoski są tylko wyrazem życzeń centralistów, lękających się, ażeby rząd wobec tak silnej i powszechnej manifestacji narodu czeskiego, nie zarzucił dotychczasowej polityki drażniącej i nie zechciał uwzględnić słusznych domagań się narodu. Jakoż niepotrzebujemy dowodzić, że zwrot taki byłby nietylko bardzo roztropnym, ale nawet zbawiennym dla Austrii, i w istocie też niezbywa już na wieściach, że rząd wobec wzmagającej się agitacji moskiewskiej w słowiańskich krajach Austrii pragnie jak najprędzej pojednać się z ludami i ma już naprawdę zajmować się projektem utworzenia ministerstwa czeskiego. W takim zaś razie nie byłaby też zupełnie bezzasadną powyższa pogłoska telegraficzna z Pragi, a nam nie pozostaje jak tylko życzyć sobie, ażeby stała się ona prawdą jak najprędzej.

Otwarcie Rady państwa ma już z pewnością nastąpić 13go lub najdalej 15. maja; tymczasem ogłasza gazeta urzędowa, że członkami izby panów zostali mianowani Wbrna, Mitrowski, Bloome i minister wojny John.

Z Zagrzebia donoszą, że reprezentanci Pogranicza wojskowego będą również powołani na sejm kroacki; trudno jednak pojąć, jakie przy dzisiejszych okolicznościach będzie ich stanowisko w obec sprawy unji z Węgrami. Najnowszy numer dziennika „Pozor“ został skonfiskowany za podanie wiadomości, jakoby Ban obowiązał się w Wiedniu zjednać wnioskowi Deaka większość w sejmie kroackim.

Dowiadujemy się, że komitet reprezentujący emigrację polską za granicą, wydał odezwę do wychodźców polskich, znajdujących się na Wschodzie, a szczególnie w Turcji, ażeby ze względu na blizkie ważne wypadki na Wschodzie, starali się pomiędzy sobą zorganizować i w razie potrzeby mogli wziąć czynny udział w sprawie. Łatwo pojąć, jak przykrem byłoby w tedy położenie

tak zwanego koczactwa tureckiego, zostającego dziś na żołdzie sultańskim, gdyż nieprzypuszczamy, by zechciało ono występować do walki z ludami chrześcijańskimi, pragnącymi wyzwolić się z jarzma tureckiego.

Korespondent „Czasu“ z Wiednia pisze: Nadeszły relacje od austriackiego poselstwa w Petersburgu i konsulatu generalnego w Warszawie, podług których kolos rosyjski z wielkim pośpiechem, o ile się takowy da pogodzić z ogromnymi obszarami państwa, uzupełnia i przeprowadza uzbrojenia wojenne. W Warszawie, Wilnie, Kijowie, Kamieńcu i t. d. są nagromadzone nadzwyczajne zasoby przedmiotów wojskowych, a w tej chwili wszystkie oddziały wojska, złożone z samych wyćwiczonych żołnierzy powoli się posuwają z wschodu państwa rosyjskiego ku południo-zachodowi. O ile atoli spostrzenia moje dosięgają, nasze sfery rządowe nie obawiają się wcale nieprzyjacielskiego Rosji wystąpienia, ponieważ liczą na sprężynę, za pomocą którejby zdołano wzniecony u nas pożar z wielką siłą przenieść do państwa rosyjskiego. Sprężyną tą jest Polska, kwestja polska, którą Austria myśli wzięść w swe ręce, gdyby Rosja chciała siłą poprzeć dążenia swe panslawistyczne w Austrii.

W jaką fazę weszła teraz kwestja luksemburska, niepodobna zaprawdę wyrozumieć z najnowszych doniesień dziennikarskich, wszakże zdaje nam się, że najlepszym komentarzem w tym względzie są najnowsze doniesienia telegraficzne z Paryża o nieustających przygotowaniach wojennych Francji. Przystąpiono już do zmobilizowania artylerji; na rachunek rządu odbywają się znaczne zakupy koni, a najmłodsza rezerwa została powołana na dzień 1. maja, chociaż podług porządku miała być zwołaną na dzień 1. stycznia 1868. W obec tych wiadomości o uzbrojeniu się, które zresztą przynajmniej także dzienniki francuskie, mające wcale znaczenie rozszerzonych z innej strony wieści pokojowych, jakoby Prusy skłaniały się już do ściągnięcia załogi swojej z Luksemburga i oddania tej twierdzy bez wszelkiego dalszego wynagrodzenia wielkiemu księciu luksemburskiemu; jakoby Luksemburg miał przylączyć do Belgji, a Francja miała być za to wynagrodzona kawalkiem Flandrii belgijskiej, i t. p. Przeciwnie zdaje się ze wszystkiego, że obie strony sporne stoją dotąd uporeczywie przy swoich żądaniach, a ważną wskazówką w tym względzie jest obecnie podróż francuskiego ministra stanu, p. Lavalette do Luksemburga, który pojechał tam przed trzema dniami w towarzystwie rady ministerjalnego pana Fleury, mającego w swoim wydziale sprawy wyborów. Nakoniec słychać jeszcze, że Austria, Anglja i Rosja mają jednomyślnie zgadzać się w tem, iż z traktatów w r. 1839 nie mogą Prusy wcale wyprowadzać prawa utrzymywania załogi w Luksemburgu, i że przeto

królowi holenderskiemu przysłuha najzupełniejsze prawo do swobodnego rozporządzania tem księstwem. Każdy pojmie, że taka decyzja, jeźliby istotnie zapadła w trybunale mocarstw, nie przyczyniłaby się wcale do złagodzenia sprawy, szczególnie ze strony Prus, mogących teraz oślanąć swój upór uchwałą parlamentu niemieckiego przeciw ustąpieniu Prus z Luksemburga.

Związek północno-niemiecki jest już ostatecznie ukonstytuowany, i to jest najważniejszym wypadkiem dzisiejszym. Na północy Austrii powstało tedy mocarstwo o 24 milionach mieszkańców, bogate w inteligencję i zasoby wszelkiego rodzaju, a przytem wcale nie przyjazne Austrii, owszem czyhające jeszcze na niej, co Austria posiada. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego oznajmił p. Bismark, że rządy związkowe postanowiły przyjąć uchwaloną przez parlament konstytucję, i ogłosił przeto konstytucję północno-niemieckiego związku, jako przyjętą przez parlament i rządy. Potem odczytał p. Bismark poselstwo królewskie, którem sesja parlamentu została zamknięta.

Z Włoch donoszą, że Garibaldi ma organizować jakąś wyprawę, mnóstwo ludzi przybywa i odchodzi i wielu z nich ma pokazywać patenta oficerskie. Rząd włoski miał już oddawna powziąć wiadomość, że do rozmaitych punktów kraju odchodzą tajemnicze transporta podejrzaných pak; ostatniemi czasy miano skonfiskować kilka takich pak i pokazało się, że były napelnione sztyletami, rewolwerami, strzelbami i rewolucyjnymi proklamacjami. Tak opowiadają korespondencje włoskie do dzienników niemieckich, ale o właściwym celu tego ruchu niewiedzą one nic zgola.

Najnowsze wiadomości z Krety przynoszą ogłoszone przez komitet kretański szczegóły dwóch znacznych potyczek z 22. marca, które wypadły bardzo pomyślnie dla powstańców. Turcy mieli ponieść ogromne straty.

W sprawie polskiej.

Kto tylko ma prawdziwe poczucie prawa i sprawiedliwości, komu drogą jest spuścizna dziejowa przodków, ten umie również szanować najświętsze prawa innych narodów, i nie splami się nigdy podłemu przyklaskiwaniem bezprawiu i gwałtom, jakimi cywilizowani i niecywilizowani ciemiężyciele i despoci usiłują wytepić słabsze narodości, które przez nieprzyjazne zrządzenie Opatrzności stały się pastwą ich przemocy. Świeży i bardzo przyjemny dla nas dowód tego uszanowania praw obcych znajdujemy w najnowszym, sprawie polskiej poświęconym artykule wstępnym dziennika wiedeńskiego

„Debatte“, i sądzą, że w chwili obecnej, gdy w nieszczęśliwy naród polski uderzają ze wszystkich stron zabójcze ciosy absolutyzmu, miło będzie również czytelnikom naszym usłyszeć głos szlachetnego współczucia i pocieszenia, jakim odzywa się do nas jeden z najzacniejszych dziś organów opinii publicznej w Austrii. Oto dosłowna treść tego artykułu:

„Jakkolwiek nie mało cierpień doznała już Polska w ciągu ostatniego stulecia, jakkolwiek liczne nieszczęścia dotknęły w tym czasie naród polski, zdaje się przecież, że srogi los, który przesładuje Polskę, nie jest dotąd jeszcze prześlągany. Albowiem każdy dzień prawie przynosi nam wiadomość o nowych męczarniach, na jakie Polska jest wystawiona, o nowych obelgach i wyszydzaniach jej narodowości, jej praw i jej przyszłości.

W sposób prawdziwie wynalazczy, który jednak posuwa się aż do nikiemnej drobizgowości, usiłują w Petersburgu ścigać i niweczyć ostatnie szczątki polskiej samoistności w najskrytszych nawet jej zakątkach. Religję deptają nogami, język narodowy wypierają z urzędu, szkoły i kościoła, i niedziwiłoby nas wcale, gdyby pewnego dnia wyszedł ukaz, niedozwalający już nawet w łonie rodziny rozmawiać po polsku. Dziś ściągają monety stempla polskiego, jutro ustaje samoistna administracja finansów. I tak nieobowiązuje w Polsce żadne prawo nawet dwadzieścia cztery godzin, i tylko ta jedna ustawa jest trwałą, która skazuje Polaków na haniebną śmierć lub wysyłę na Sybir.

Ale także i w Berlinie zaczęto w najnowszym czasie znachodzić upodobanie w przypominaniu Polakom, że stracili swoją samoistność i stali się bezdusznym narzędziem w ręku owych mocarstw, które chcą postępować z nimi, jak im się podoba. Jak niegdyś ugniatano gwałtem olbrzymów dla gwardji poezdomskiej, tak dziś gniją Polaków dla północno-niemieckiego związku, dla państwa niemieckiego Prusaków. Chcą czy niechcą, muszą iść do Berlina! Czy przytem naruszone zostaną najświętsze prawa, czy rozdziela się tem serce narodowi polskiemu, cóż to obchodzi panów berlińskich? Wszakże im chodzi tylko o oświeśnienie swojej potęgi, a więc i biedni Polacy muszą się przyczyniać do tego, ażeby berlińska wystawa niemieckiego rozprężenia i niemieckiego bezprawia jak najświetniej wypadła!

Niewysłuchany przebrzmiał protest Polaków w północno-niemieckim parlamencie, gdy obradowano nad działem projektu konstytucji, odnoszącym się do obszaru związkowego, a gdy Polacy przy zamknięciu czynności parlamentu protestowali jeszcze raz przeciw „gwałtownemu aktowi“ wcielenia polskich ziem Prus do związku północno-niemieckiego, zawołał jeden z pierwszych liberałów niemieckich, Simson, że „historja przejdzie nad tym projektem do porządku dziennego.“ Ubolewamy wielce nad tem,

że pośród zgromadzenia mężów niemieckich nie odważył się nikt podnieść głosu na korzyść Polaków w Prusiech, że reprezentanci niemieckiego ludu, któremu przecież prawo świętem być powinno, nie mieli odwagi stawić czoła zapędowi gwałtu.

Niechaj jednak Polacy nie smucą się i jak dawniej tak i teraz wyglądają spokojnie przyszłości. Dokonany na nich akt gwałtu pomści się i musi się pomścić, „gdyż każda wina mści się na ziemi“, a mianowicie w polityce, gdzie każdy błąd przybiera olbrzymie rozmiary strasznego grzechu. Niechaj nie zapominają oni, że parlament niemiecki w Berlinie przeszedł nie tylko nad ich prawem, ale także nad zasadą narodowości do porządku dziennego. W tym samym czasie, gdy kraje niemieckie wcielano przymusowo do państwa niemieckiego i tym sposobem zasiewano ziarno niezgody, które z czasem może zejść bujno i groźnie, wykluczano niemieckie części z ojczyzny, zostawiono po za granicami Niemiec szczepki niemieckie, które powołane były działać wiernie i szczerze wraz z swoimi braćmi i brać udział w dziele reorganizacji, w wspólnej pracy dla drugiej ojczyzny swojej! Przykro nam zaprawdę, nawet tym Niemcom, którzy niemieckich synów Austrii nie przypuścili do stołu rodzinnego, przepowiadać smutną, posępną i obfitą w nieszczęścia przyszłość. Ale my bezprawia i gwałtu nie uważamy za środek, któryby zdołał trwale spoić państwo i umocnić do stawiania czoła burzom czasu. I dla tego też wierzymy, że dla Niemiec musi nadejść chwila, w której grzechy przeciw prawu będą naprawione, i ten dzień naprawy stanie się zapewne także i dla Polaków pruskich dniem prawa i sprawiedliwości.

Aż do tej chwili niechaj Polacy, jak powiedzieliśmy, będą spokojni. Żeby nie upadali na duchu, żeby nie tracili wiary w lepszą przyszłość, do tego upominać ich uważamy za rzecz zbytę. W gorzkiej szkole życia nauczyli się Polacy mieć nadzieję, i chociaż wiele już ucierpieli, żadna potęga ludzka nie była w stanie wydrzeć im nadziei. Usilnie jednak musimy ich też ostrzegać, ażeby nie przedsiębrali żadnych kroków nierozważnych, które nie pomagając wcale ich sprawie, musiałyby tylko narazić ich znowu na dotkliwe straty. Nie w postaci kwestji polskiej samej przez się może być i będzie im wymierzona sprawiedliwość wśród dzisiejszych stosunków; ale co im się należy, to otrzymają, gdy dla całych Niemiec nastanie znowu wiek prawa.

Przylączenie Galicji do Węgier.

W jednym z poprzednich naszych artykułów oświadczyliśmy się za przylączeniem kraju naszego do krajów korony ś. Szczepana; uczyniliśmy jednak to pod tytuł zastrzeżeń, że nikt bezstronnie na tę sprawę zapatrujący się nie zarzuci nam, iż opieramy się pod tym względem na patencie rewindykacyjnym i że na podstawie tegoż żądamy wcielenia Galicji do Węgier.

Przyznajemy „Dzien poznańskiemu“, iż postępowanie takie byłoby istotnie anti-narodowe, ale właśnie dlatego nie uczynilibyśmy podobnego projektu, choćby nawet urzeczywistnienie jego przysporzyło nam najświetniejsze korzyści. Cześć bowiem i godność narodowa, stoją u nas na pierwszym miejscu, a żadne korzyści, choćby były najzyskowniejsze, niezdolają nas nakłonić do ustępstw od myśli narodowej.

Owóż odnośnie do przylączenia Galicji do krajów korony św. Szczepana oświadczyliśmy, że jeżeli bez naszego współdziałania — kraj nasz chciałoby wcielić do krajów węgierskich, lub do niemiecko-słowiańskich, w takim razie uważamy przylączenie do pierwszej grupy z dwóch względów dla nas korzystniejszym. Mianowicie twierdzimy, że należąc do Węgier, otrzymalibyśmy obszerniejszą autonomję, zabezpieczającą nam zupełne poszanowanie narodowości; powtó, mielibyśmy udział w swobodach politycznych, jakie sobie przyznane mają kraje węgierskie.

Mimo jednak tych korzyści powtarzamy to jeszcze raz: nie żądamy przylączenia Galicji do Węgier z własnej inicjatywy, i gdyby podobny wniosek przyszedł na porządek dzienny sejmu krajowego, a umotywowany był patentem rewindykacyjnym, w skutek którego Austria prawa swoje do Galicji uzasadnia przynależnością jej do Węgier, natenczas stanowczo oświadczylibyśmy się przeciw temu, i tylko w ten czas przychylibyśmy się do takiego wniosku, gdyby postawiono nam kategorię alternatywy: Ażali chcemy należeć do Węgier, czyli do krajów niemiecko-słowiańskich?

Jakie zaś jest nasze zdanie pod względem przyszłego ukonstytuowania państwa i jakabyśmy sobie życzyli łączność z Węgrami, gdyby to pozbawione było naszemu rozstrzygnięciu, o tem nie potrzebujemy wspominać. Dość bowiem często powtarzaliśmy, że interesa nasze narodowe równie jak i przyszłość nasza tylko w szczerym sojuszu z słowiańskimi narodami znaleźć mogą dostateczne zabezpieczenie. Dla tego też i we wzmiankowanym artykule wyraźnie oświadczyliśmy, że w razie ukonstytuowania Austrii na grupę, przenosimy połączenie z pobratymcami Czechami nad wcielenie do Węgier, bo taki związek jest dla nas najodpowiedniejszym.

Połączenie zaś nasze z Węgrami również jak i zaliczenie nas do Cisleithanji jako do organizmów zupełnie nam obcych, nie odpowiada ani naszym interesom, ani naszemu stanowisku narodowemu; ale wybierając jedno z dwojga złego, przenosimy zależność od ministerstwa peszteńskiego nad centralizację wiedeńską.

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Po długiej ślocie, którą tylko chwilowa kilkogodzinna pogoda przerywała, mieliśmy wczoraj pierwszy dzień prawdziwie wiosenny, a zapowiadają znawcy, że pogoda trwać będzie długo. Nie dziwne go, że przy tak pięknym dniu cały piękny i nie piękny świat lwowski wyroił się na ulice, celem zwiedzania „Bożych grobów“ po kościołach. Nie możemy przytem pominąć milczeniem, że jak we wszystkim, tak i w urządzeniu tych grobów widzimy bardzo wiele błyskotek, drobiazgowych przystrojeń, ponapięchanych aż do przesytu, a nie widzimy gustu. Jeżeli te groby mają w odwiedzających rozbudzić uczucie religijnej grozy i smutku, to przecież daleko łatwiej cel ten osiągnąć przy zupełnie prostym a gustownym ich przybraniu, gdyż przez napełnianie mnóstwa błyskotek i drobiazgów osiąga się rezultat zupełnie przeciwny.

— W kościele katedralnym odspiewano wczoraj o godzinie 6 wieczorem siedem słów Merkantedego przy wielkim natłoku publiczności, która podziwiała szczególnie piękny śpiew pani L. partję tenoru odspiewaną przez p. K. basową odspiewaną przez pana L. znanego już zaszczytnie z kilku koncertów i wieczorów muzycznych.

— Wczoraj o godzinie 10 rano odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu pod wysokim Zamkiem, kancelista z Winnik Bogdanowicz. Przyczyną tego samobójstwa było usunięcie go z urzędu. Jeszcze w przeddzień swego tragicznego końca był u namiestnika z prośbą o przywrócenie go na posadę — co jednak nie mogło być uwzględnione.

— Przedwczoraj zakradł się do pomieszkania subiekta w aptece Torosiewicza, urlopnik z pułku Bianchi, a wyłamawszy kratę — zabrał wszystko cokolwiek było do wzięcia. Sprawca jednak został pojmany.

— Izba giełdowa wynajęła na giełdę w domu p. Gromadzińskiej przy Wałach obszerny lokal, składający się z dużej sali i kilku pokoi. Tamże mają być umieszczone kancelarje Izby giełdowej.

— Sławny nasz powieściopisarz p. J. Ign. Krąszewski ma po świętach zjechać do Krakowa celem dania kilku wykładów publicznych o Dancie na korzyść akademickiego Towarzystwa bratniej pomocy. Z Krakowa przyjedzie p. K. do Lwowa, gdzie powtórzy te odczyty na dochód tutejszej czytelni akademickiej. Z radością powitany w murach naszego miasta tyle zasłużonego męża, którego przybycia od tak dawna Lwów napróżno oczekiwał.

— Żydowscy słuchacze akademii tutejszej noszą się z zamiarem stowarzyszenia, któreby wpływało na szerzenie języka polskiego w niższych i średnich warstwach żydowskich.

— Donoszą o nowych pożarach, jakie zaczęły znowu nawiedzać naszą krainę: W nocy z d. 31. marca na 1. kwiet. spaliła się w Remizowcach w pow. złoczowski gorzelnia; d. 7. kwietnia spalił się w Sadowie w pow. dzikowski kwater dworski i gorzelnia; d. 14. kwiet. zniszczył pożar w Oparach w pow. drohobyckim stodoły dworskie ze zbożem i młocarnią; d. 15. kwietnia zaś spaliło się w Glinisku w pow. żółkiewskim 12 chałup włościańskich ze wszelkimi zabudowaniami gospodarzami.

— Temi dniami przejeżdżało przez Lwów Towarzystwo sceniczne p. Woźniakowskiego, udające się do Kołomyi. Ostatniem miejscem pobytu tegoż Towarzystwa było miasto Złoczów, gdzie wcale dobrych nie zrobiło interesów.

— Podana pierwotnie przez dziennik „Bukowina“ wiadomość, że w Kołomyi podczas asenterunku jeden z rekrutów został zabity przez izraelitę, okazała się zmyśloną.

— (A. P.) Nie małem złem jest dziś umieszczanie na posady urzędników gminnych ludzi nie mających do tego uzdolnienia, lub też zajmowanie się sprawami gmin nauczycieli szkół ludowych, przez co ci zaniedbują swe właściwe obowiązki około powierzonej im młodzieży. Najpraktyczniej postępuje w tem naczelnik złączonych powiatów Mielnicy i Borszczowa, który biorąc kompetentów pod ścisły egzamin, dopiero po przekonaniu się o ich zdolnościach przyzwala na pomieszczenie ich przy urzędach gminnych jako sekretarzy, gdzie się też spostrzega dając wszelki porządek i rozwój nowych urzędów. Oczywiście, że po ustanowieniu rad powiatowych czynność ta winna przejść w ich zakres. Niewłaściwą i zbyt poziomą znajduję nazwę tychże urzędników gminnych — pisarzami, a to tem bardziej, iż włościanie sami, znalazłszy w takim człowieku zdolności i prawość, wyszukują mu inną nazwę a i ustawa gminna §. 31. mówi o urzędnikach — należałoby zatem uwzględnić tę okoliczność i podnieść w hie-

rarchii społecznej ten zastęp najpotrzebniejszych nam ludzi.

— „Ruś“ w rubryce „Nowinki“, pisze pod tytułem: Życzliwość sąsiadka co następuje: Kto by chciał wątpić, że Polacy nie sprzyjają Rusinom, niech zaglądnie do pism polskich, które zawsze po staremu i po swojemu omalają takzwaną sprawę ruską. Ich artykuły i rozprawy „teplą prawdą kożuch“, ale szkoda, że nie dla nas sztyt. Takim jest np. artykuł p. B. Kalickiego w Przeglądzie polskim „o kwestji ruskiej“. Pierwsza jego część jest tylko kompilacją rozprawy umieszczonej w „Przyjacieliu domowym“ p. t.: „Ruś zakordonowa“. Część druga, plód autora samego, a lepiej powie działawszy plód „ducha posłanniczego polskiego“ obawiającego się nie od dzisiaj na ziemi naszej. Śmieśna to, że ludzie wyrastający pod wpływem niezapomnianej dla nas cywilizacji polskiej, nieznający Rusi chyba po za rogatkami stołecznego miasta, silą się na byle jaki sąd o narodzie naszym.

— „Dz. warszawski“ pisze: Rada administracyjna Królestwa Polskiego postanowieniem z d. 10. lutego b. r. zatwierdziła zapis rs. 3.000 na stypendja dla biednych uczniów przy gimnazjum w Warszawie, testamentem na d. 28. paźdz. 1860 w Gródnie przez Józefa Łaskiego zmarłego, uczynioną.

— Z Kamieńca podolskiego donoszą, że w suterenu suprymowanego klasztoru Dominikanów tamże, znaleziono około 80 trumien z szczątkami nieboszczyków, między którymi znajdowało się mnóstwo czaszek i innych kości ludzkich, nadto kilka ciał zupełnie stwardniałych jak mumje. Z rozporządzenia władzy miejscowej wszystkie te trumny z zwłokami zmarłych złożono do ogólnego grobu wykopanego pod sklepieniem suterenu i miejsce to zamurowano.

— Rzymski korespondent do „Dziennika Północnego“ donosi, że w Rzymie bawiący Polacy zamierzają wydawać pismo polskie poświęcone obronie świeckiej władzy papieża i że złożyli w tym celu 150.000 franków. Zostawiając odpowiedziałność co do prawdziwości tego doniesienia szan. korespondentowi „Dz. Pozn.“, zapytamy tylko na wypadek sprawdzenia się powyższej wiadomości, czy tak znaczną sumę nie lepiej było użyć na jakiś cel pożyteczny dla kraju, który tak mało ma środków, albo na wyżywienie tylu tułaczy, którzy nieraz w ostatecznej sągędy. Wydawanie bowiem takiego pisma z pewnością nie pomoże świeckiej władzy papieża, która nie zależy od kilku polskich panów w Rzymie bawiących, ale od wielkich politycznych wypadków.

— Dzienniki rosyjskie podają od czasu do czasu liczbę mieszkańców Litwy przechodzących na prawosławie. Jakim sposobem przechodzenie katolików na szyszmę się odbywa, opisuje „Danziger Ztg.“. Owóż zwykle w niedzielę lub dnie świąteczne zjeżdżają do wsi sprawnik, mirowy i naczelnik wojenny, a z nimi pop, gdzie wezwawszy przed siebie wieśniaków — pod płaszczykiem jakiejś sprawy, namawiają ich do odstępstwa od wiary, używając po temu różnych argumentów. Gdy to nieskutkując, pod pretekstem buntu każą biednych chłopów katować; w wielu miejscach nakładano nawet kontrybucję, która apostołom prawosławia sownie odpłacała kosztą podróży.

— W Warszawie założono pierwsze zaliczkowe towarzystwo między robotnikami kolei żelaznej warszawsko-wileńskiej. Drobnymi składkami złożono w krótkim czasie kwotę 300 rubli sr., z której w razie potrzeby, n. p. choroby, braku zajęcia i t. p. rozdają pożyczki sześcioprocentowe w najwyższej kwocie 15 rubli sr.

— Znana jest czytelnikom naszym sprawa p. Kaspara redaktora praskiej „Politik“, która tyle narobiła hałasu. W więzieniu obchodzono się z nim w sposób zupełnie nie europejski. Użalał się, iż mu dano bardzo zły siennik, i że każnia tak źle jest zaopatrzona, iż się w skutek tego przeziębł. Podczas rozmowy p. K. z współpracownikiem „Politik“

p. Skrajsowskim, która się odbywała w biurze sędziego śledczego, zjawił się tamże prezes sądu, i rzekł do p. K. po czesku: „Nie śmiesz z tym panem mówić o sposobie obchodzenia się z tobą.“ Gdy pan K. zwrócił uwagę na ten nieprzystoiwy sposób mówienia przez „ty“, pan prezydent począł się tłumaczyć, twierdząc, że mówił po polsku, co jednak nie było zgodne z prawdą. A zresztą choćby nawet był po polsku przemawiał — to rzeczy nie zmienia. W istocie śmiech bierze słysząc o takich drobno-
stkowych a niegodnych sposobach dokuczania czeskiej opozycji.

— W Rotterdamie w oryginalny sposób została niedawno przerwana publiczna licytacja mebli. Nie chcąc za nadto zastawiać ulicy, urządziło nad kanałem rusztowanie, na którym umieszczono meble i biórko sprzedającego, zostawiwszy jeszcze dość miejsca dla publiczności mającej chęć kupowania. Gdy się dużo bardzo ludzi zgromadziło około stolika, i licytacja już się zaczęła, załamało się rusztowanie, i razem z meblami i ludźmi wpadło w wodę, przy czem dość jeszcze szczęśliwie, że jedna tylko osoba zginęła.

— Z Wiednia donoszą, że w administracji skarbowej wkrótce mają ważne nastąpić zmiany. Między innemi mają być zniesione urzędy podatkowe, w miejsce których każdemu politycznemu urzędowi powiatowemu dodany zostanie urzędnik skarbowy. Prócz tego ma być podwyższona pensja urzędników przy dyrekcjach skarbowych. Nowa ta organizacja ma być najpierw przeprowadzoną w Galicji.

— Temi dniami zmarł w Beżowcach, w sto licy użhorodzkiej na Węgrzech włościanin Misso Kostrubianiec, liczący 113 lat wieku; aż do zgonu nie zaznał on żadnej choroby.

— Podług wydanych przez zarządy pocztowe katalogów dzienników wychodzących w Niemczech, Austrii i Szwajcarii, liczba pism periodycznych niemieckich wynosi 3.241; w tej liczbie jest 747 treści politycznej, a 2.210 innej treści.

— Dowiadujemy się, że p. W. Maniecki, były dzierżawca drukarni im. Ossolińskich, założyciel „Dziennika literackiego“ i wydawca wielu dzieł polskich, zamierza wkrótce otworzyć nową drukarnię we Lwowie, z którą będzie połączone: Wydawnictwo dzieł religijnych i ludowych.

Przegląd artystyczno-literacki.

— Nakładem Żupańskiego wyszło właśnie co najświeższe dzieło Krąszewskiego p. n. „Z roku 1866. Rachunki“. Dzieło to zawiera pobieżny przegląd na położenie nasze pod trzema rządami tak w kierunku politycznym jak społecznym i literackim. Znakomity w literaturze naszej autor z całą gorącością serca a z najgłębszym poczuciem Polaka podnosi nasze wady i nasze zwątpienie obecne a przechodząc krytycznym okiem wszystkie dzielnice polskie i oświecając obywateli życia narodowego we wszystkich kierunkach wykazuje — z czem się zupełnie zgadzamy — że pod każdym względem Galicja ze wszystkich prowincji polskich na najniższym stoi szczeblu oświaty i poczucia narodowego. — Tak „Czas“ jak i „Gazeta narodowa“ zrywają się na „Rachunki“, ponieważ p. Krąszewski wysmagał je należycie.

Odkładając na przyszły numer szczegółowe sprawozdanie z treści tej książki i polecając ją publiczności naszej, przytaczamy dla oznaczenia treści spis rzeczy; zawiera on 1. Wstęp, 2. Rzeczy ogólne, 3. Stan obecny, 4. Sztuka przetwarzania narodów, 5. Polska i Moskwa, 6. Galicja, 7. Polska pruska, 8. Wychodźstwo, 9. Sybir, 10. Dziennikarstwo I. — II., 11. Literatura, 12. Teatr, 13. Sztuka, 14. Mogily, 15. Henryk hr. Rzewuski.

— Wyszedł wczoraj 15ty numer „Chochlika“.

Z wystawy paryskiej.

Ciekawym zjawiskiem przyjechać do Paryża przed rozpoczęciem wystawy, widzieć jak się wszystko przygotowuje, wykończy, układa, codziennie zwiedzać roboty, cieszyć się każdym nowym postępem; lecz jeżeli ta strona techniczna bardzo jest ciekawą, artystycznie na tem cierpi, bo się zanadto tu widzi, czem ludzie ludzi omamią i jak ten zbyt ciekawy spektator, widząc przed przedstawieniem jak przybijają stare zamczysko na skałę, jak kaskadę nakreślają i księżyc zapalają, przy podniesieniu kurtyny żadnej nie dozna illuzji, tak samo to pierwsze wrażenie, które będzie zachwycało zwiedzających wystawę, dla mnie już znikło, zginęło.

Pierwsza trudność, którą się napotyka, jest dostać się na wystawę; ulice bowiem prowadzące do placu marsowego nie są jeszcze dobrukowane, tysiące robotników pracuje w błocie, na gwałt kończą się dróg, które mają połączyć wystawę z głównymi ulicami, zbiegającymi ze wszystkich stron miasta do tego jednego punktu. Powozem nie można dojechać, ale jeszcze trudniej dojść piechotą; brnąć bowiem trzeba przez rzeki na pół płynnego błota paryskiego, a to błoto do żadnego innego nie jest podobne; skład jego niedocieczony, opiera się analizom chemicznym; dziwną ma własność, że na czarno płami białą odzież, a kiedy padnie na czarną suknię, to białą plamę po sobie zostawia, a więc nie wiedzieć jak się ubrać, ażeby od razu odzieży nie zniszczyć. Ale jakie przeszkody by się nie przezwyciężyło, ażeby się dostać na wystawę.

Z po za złotego parkanu, którym komisja cesarska otoczyła całe pole marsowe i który wydzierżawiła za bajeczną sumę towarzystwu, mającemu całą tę powierzchnię anon-sami i plakatami zapelnąć, okazuje się sam gmach wystawy. Żal mi bardzo, że na pierwszym zaraz kroku ganić muszę, ale nie ma ta budowla pięknych i wspaniałych rozmiarów, których się można było spodziewać od tak wielkiego gmachu; mimowolnie myśl się odnosi do budynku, w którym odbyła się pierwsza wystawa powszechna w Londynie; nadał jej był Paxton właściwą cechę stylu czysto przemysłowego. Do gmachu mającego przeznaczenie do owej pory jeszcze nie znane, stworzył on odrębny rodzaj architektury, w którym linja matematyczna zastąpiła linję estetyczną. W tym zaś budynku forma owalna nie dopuszcza żadnego rozwinięcia frontowego, patrząc na niego, nasuwa się podobieństwo gazometru rozmiarów niesłychanych; dopiero kiedy się pomyśli wiele ludzkich trudów, wiele wielkich myśli urzęcystw nad przyrodą, wiele nakoniec arcydzieł sztuki z całego świata pod tym olbrzymim kłosem się mieści, to się mimowolnie przed wejściem zatrzymuje, nie wiedząc czy się jest godnym wejść do tego pałacu wystawionego na cześć „pracy“, czuje się bowiem, jak mało każdy z nas przyczynił się do tego zbiorowego dzieła. Myśli tak poważne rozprasza na raz widok pierwszej galerji, którą się napotyka: jest to krużganek zewnętrzny otwarty od jednej tylko strony, to jest od parku, ze wszech stron otaczającego pałacu wystawy; tu się mieszczą zakłady gastronomiczne wszelkich kształtów i gatunków, zastosowane do stanu majątkowego, gustu narodowości każdego z przyszłych gości. Można nie wyszedłszy z gmachu wystawy za-kosztować najwykwintniejszej kuchni francuskiej, zwiedzić angielską tawernę, niemiecką knajpę, rosyjski traktir, hiszpańską haciendę, chiński dom herbaciany lub turecką kawiarnię; jestem pewny, że nie jeden szukać będzie wrażeń w po-

dróż nie naokoło świata, lecz wokoło stolików i powróciwszy do domu marzyć będzie o międzynarodowych potrawach.

Z tej zewnętrznej galerji wejść można do właściwego gmachu wystawy ośmioma wielkimi drzwiami, które na noc będą się zamykały za pomocą żelaznych zasłon, co jak kurtyny będą spadały i więziły opóźnionego widza albo złodzieja, chcącego się zakraść do wystawionych skarbów.

Dziś nie wejdziemy do budynku, żeby go zwiedzić i opisać; bo rozkład budynku dopiero szczegółowo opiszę, kiedy zacznę go zwiedzać; teraz byłaby to strata czasu, a opis poszedłby w zapomnienie; później zaś będzie on nam potrzebny, bez niego zbłądzilibyśmy w tym labiryncie. Teraz trudno by nawet poznać, gdzie co będzie stało, dopiero zewnętrzna dekoracja rozmaitych sekcji jest widoczna. W oddziale francuskim, zajmującym połowę całego budynku, dekoracje w ogólności zestawione są przemysłowcom, a oni ugrupowali się gałęziami przemysłu, lub miastami, i wspólną wystawę urządzają. W angielskim oddziale wolność większa panuje. Każdy fabrykant wystawia i dekoruje jak mu się podoba. O państwach niemieckich i Austrii najtrudniej sądzić, bo nic niema wykończonego, ani wykonanego, chociaż wszystkie przedmioty na wystawę przeznaczone, już się w gmachu znajdują. Mniejsze państwa, tak nazywam te, które albo z powodu niewielkiej rozległości geograficznej, albo nie zbyt rozwiniętego przemysłu, nie wielką zajmują przestrzeń na wystawie, bardzo wielką wagę do dekoracji przywiązały i starały się małą stosunkowo liczbę przedmiotów w jeden ogólny zebrać obraz, ażeby przedstawiały jedną całość, dającą wyobrażenie jasne o kraju. Mam nadzieję, że zwiedzająca publiczność wdzięczna im za to będzie, zwłaszcza, że niektóre z tych dekoracji wielkie koszty musiały za sobą pociągnąć. Pomiędzy niemi należy wspomnieć wystawy: portugalską i hiszpańską, które z najpiękniejszych zabytków swej architektury czerpnęły myśli do przyozdobienia swego oddziału. Egipt w swych kilku-tysięcznoletnich wykopaliskach, znalazł bogate źródło do ornamentacji. Marokko, motywa z Alhamry sobie przywłaszczył. Największy kontrast uderza przechodzących ulicą, która włoską wystawę od rosyjskiej oddziela. Z jednej strony cała dekoracja bierze za tło najbogatsze czasy odrodzenia się sztuki we Włoszech i front włoskiej wystawy jest jakby ręką Rafaela skreślony; z drugiej, architektura bizantyjska z całym swym przepychem rozwija się. Chociaż główna dekoracja rosyjskiej wystawy z wycinanych desek się składa, lecz one tak są misternie złożone, z takim smakiem malowane, że zdają się być urzeczywistnieniem jednego z fantastycznych rysunków, które się napotyka na starych carogrodzkich kobiercach.

Obeszliśmy więc cały budynek; a podług humoru i stanu atmosfery, raz zwiedzać będziemy maszyny, wyroby rękodzielnicze, i zatapiać się w naukach ścisłych, to znowu odwiedzimy domki, folwarczki, ogrody, obory, i sielankowem życiem będziemy żyli; czasem, i to będą dni wyborowe, odbędziemy wycieczki, poświęcone sztukom pięknym i zbiorom archeologicznym.

Nieszczęśliwy dzień obrał sobie Napoleon, zaczynając otwarcie na „Prima aprilis“, gdyby się był lada baby u nas spytał, byłaby mu to odradziła, ale zdaje się, że on się uparł i otworzył, chociaż tak, jak się stało przy otwarciu pewnej kolei, że otworzą ale nie dla publiczności, bo chociaż wszystko szybko rosło, jakby pod czarodziejską różdżką, że trudno uwierzyć, jeżeli się samemu nie widziało, jak postąpiły roboty w ciągu jednego tygodnia, to jednak jeszcze wiele pozostaje do zrobienia.

Tam gdzie robotnicy francuscy pracują, robota postępuje szybko i porządnie, ale wewnątrz gmachu, gdzie obok siebie pracują na przestrzeni kilkuset kroków Turek, Włoch, Rosjanin, Szwed, Hiszpan, Portugalczyk, Grek i Szwajcar, przedstawiało do niedawna obraz wieży babilońskiej, tylko z tą różnicą, że tam z powodu pomieszania języków roboty ustały i narody się rozsypały; tutaj zaś, pomimo różnorodności języków i narodowości, narody zeszły się i wspólnie budują gmach przeznaczony na tę wielką uroczystość przemysłową.

Pierwsze to zwiedzenie wystawy, hałas i nieporządek, zapewne na was to samo wrażenie wywarły; powróćmy do domu, zwłaszcza, że i po ulicach się włócząc, można się czegoś nauczyć w Paryżu. Ogólna charakterystyka tej części miasta otaczającej wystawę, jest zwykle odrębna od innych. W niej mieszkają głównie wojskowi i urzędnicy, ponieważ nie jest zbyt oddalona od różnych ministerstw, a do szkoły wojskowej i inwalidów niedaleko. Mieszkania nawet są tu tańsze, bo każdy prawie dom podzielony na pokoje kawalerskie lub szczupłe mieszkania dla żonatych; ale tych spokojnych mieszkańców od razu wypędzono, bo właściciele domów, spekulujący na niesłychany napływ cudzoziemców i przyjezdnych, powypowiadali swym lokatorom komorne i zażądali od amatorów cen niesłychanych. Sprawdziło się jednak nasze przysłowie: skapy dwa razy traci; dawni lokatorowie opuścili mieszkania, a nowi nie przyszli i przy samej wystawie masa jest do wynajęcia umeblowanych i z usługą. Teraz pomiarkowali się właściciele, ci bowiem których oni ostręczyli, znaleźli mieszkania w innych częściach miasta, gdzie nawet nie znać większej niż zwykle napływowej ludności. Kto wie, czy nie za późno, przekonałem się, że teraz nawet w bliskości wystawy, licząc koszt powozów i dorożek, taniej można mieszkać aniżeli w zwykłym quartier des étrangers.

Gospodarstwo i przemysł.

— Nowo zaprowadzona w Zakładzie dublańskim rolniczym instytucja egzaminów z prywatystami, t. j. praktykantami gospodarstwa wiejskiego, którzy nauk w rzeczonym Zakładzie nie pobierali weszła w roku bieżącym pierwszy raz w życie. W oznaczonym na ten cel terminie w dniu 4. Kwietnia zgłosił się do egzaminu tego jeden kandydat: P. Jakób Ciszkievicz, który ukończywszy w roku 1845 szkoły gimnazjalne, od tego czasu trudni się nieprzerwanie gospodarstwem wiejskim, i poddał się egzaminowi z chowu zwierząt domowych, rolnictwa i ekonomji gospodarskiej. Komisję egzaminacyjną składali pełniący obowiązki dyrektora Zakładu dublańskiego, dotyczący profesorowie fachowi, oraz dwaj delegaci komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. Egzamin odbywał się co do części teoretycznej w kancelarji zakładowej, co do części praktycznej w krowiarni, w owczarni i w magazynie sprzętów i maszyn rolniczych, i trwał od godziny 11tej rano do 7mej wieczór z jednogodzinną przerwą podczas obiadu. Kwestje stawiane kandydatowi to przez profesorów dotyczących, to przez delegatów komitetu obejmowały najważniejsze przedmioty egzaminowanych nauk, uwzględniając szczególnie terażniejsze stosunki krajowe. Rezultat egzaminu był w ogólności zupełnie zadawalniający: kandydat udowodnił we wszystkich egzaminowanych naukach znajomość zupełnie dostateczną, w owczarstwie znajomość dostateczną.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. gal.
Lwów dnia 15. kwietnia 1867.

— Wywóz zboża i maki z Węgier za granicę kraju, przybiera czem raz większe rozmiary; szczególnie za mąką wielki popyt do Anglii. W Peszcie płacono dnia 11. kwietnia mierzyć pszenicy po 6.95, żyta 4.65, jęczmienia 3.60, a owsa 1.90.

— Według urzędowego wykazu, wybito w ciągu ubiegłego roku 1866. we wszystkich mennicach austriackich:

monet srebrnych w wartości 6.456.558 złr. 50 kr.
monet zdawkowych miedzianych 27.187 „ 50 „
razem 6.483.746 złr. — kr.

prócz tego wybito 550.837 talarów lewantyńskich, 8.463 poczwórnych i 887.596 podwójnych dukatów.

— Celem zbadania wytycznej dla przyszłej kolei z Czerniowiec do Suczawy, wyjechała dnia 16. b. m. ze Lwowa do Czerniowiec komisja techniczno-wojskowa.

— „Obzor“ donosi, że hr. Emanuel Andrássy nadzuper komitatu gömerskiego, odniósł się do ministerstwa względem przyzwolenia na rozpoczęcie robót kolei żelaznej — prowadzić się mającej od Hatwan przez Miskolcz, Preszow do Galicji.

— „Czas“ pisze: Z królestwa polskiego zupełnie ustąpił dowóz zboża tak z powodu ciągłych deszczów czyniących drogi nieprzebytemi, jak również z powodu uszczuplonych już zapasów zboża. W Krakowie na targu dnia 16go kwietnia był ruch mocno ożywiony; w skutek podwyższonej cen zagranicznych płacono przeciętnie mierzycę pszenicy 6.10, żyta 4.45, jęczmienia 3.60, hreczki 3.30, grochu 5.50, owsa 2.20, kartofli 1.70.

— Dnia 15. b. m. odstawiono na targ wiedeński 983, a na berliński 194 sztuk wołów galicyjskich. W obu miejscach płacono za cetnar 22 — 25 złr.

— Lwów, 19. kwietnia. Na dzisiejszym targu następujące ceny: męcz pszenicy 5.05, żyta 3.22, jęczmienia 2.24, owsa 1.59, hreczki 3.00, grochu 3.10, kartofli 1.23, sąg drzewa opałowego łupanego bukowego 10.53, sosnowego 8.03, cetnar siana 1.14, słomy okłotowej 00.6, pasznej 00.94.

Część urzędowa.

Konkurs. Posada lekarza prymarjusza w oddziale obłąkanych przy szpitalu powszechnym we Lwowie (630 złr.); termin podania do 30. maja; — sekretarza przy urzędzie miejskim w Drohobyczu (600 złr.); term. pod. do 15. maja; — adjunkta przy sądzie lwowskim (525 złr.); termin podania do 20. maja.

(**Nadesłane.**) Wiadomą jest rzeczą, że z blizną się wiośną choroby u bydła się mnożą; okoliczność ta jest spowodowana częścią zmianą powietrza i temperatury, częścią przejściem z chowu stajennego do paszy; choroby zaś te dotyczą tak narzędzia przeznaczone do oddychania jak i do trawienia.

O ile podobne choroby zdają się być nieznaczne, o tyle może się stać niebezpiecznym każde ich zaniechanie, a jest to we własnym interesie gospodarzy i właścicieli mieć pod ręką rychłą pomoc.

Jako udowodniony i rzetelny środek można na podstawie długoletnich doświadczeń c. k. uprzywiejowany korneuburski proszek dla bydła polecić, który wskutek składowych swych części prawdziwym jest skarbem domowym dla każdego gospodarza i właściciela, gdyż wzmacnia narzędzia do trawienia, przyszkadza namnożeniu się strawionego pokarmu, oddziaływa w szczególności na cały ustrój gruczołów i podnieca naturalną siłą zwierząt przeciw wpływom zaraźliwym gdzie ten c. k. uprzywiejowany proszek dla bydła nabyć można, wskazuje powyższy inserat.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 17. kwietnia.

	złr.	kr.
5% Metaliki	57	—
5% Pożyczka narodowa	68	10
Losy pożyczki z roku 1860	80	40
Akcje banku wiedeńskiego	706	—
„ kredytowego	165	60
Londyn. 10 funtów szterlingów	132	20
Srebro	130	—
Dukat pojedynczy	6	23

OGŁOSZENIA.

Wezwanie i ostrzeżenie.

Poszukuje się Antoniego Czyżewicza, czeladnika krawieckiego, lat 23, którego miejsce zamieszkania jest niewiadome (ponieważ nie jest w c. k. policji meldowany) — a przeciw któremu podpisany podał skargę do c. k. sądu krajowego o obrazę honoru. Zarazem uwiadomiam i ostrzegam wszystkie osoby, przed którymi A. Czyżewicz mnie obczernił lub jeszcze obczernia, aby rozsiewanym przez niego pogłoskom wiary nie dawali i takowych nie rozgłaszały — albowiem zmuszony będę każdego do odpowiedzialności sądowej pociągnąć — gdyż on sam ukrywając się przed tutejszymi władzami, sięgnął na siebie podejrzenie i przez c. k. policję jest poszukiwany.

Jan Zawieruszyński.

KORNEUBURSKI PROSZEK dla bydła

udowodniony środek zaradczy przeciw zarazie i słabościom bydła utrzymują prawdziwy:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka); w Krakowie: p. **M. Jawornicki** w Ryńku gł. kamienicy p. **Kirchmajera** i p. **Józef Jahn**.

w Bielsku S. A. Stanko apt., w Bochni P. Niedzielski, w Bóbrce Czarnek apt., w Brzeżanach Margulies, Dzikowski apt. i J. Fadenchecht, w Bełzie Hrymak, w Borszczowie M. Niemczewski, w Buczaczu Kerzel i Kodrebski, w Czerniowcach E. Schnirch, w Dzikowie S. Bodziński, w Kołomyi M. Bolechower, w Leżajsku J. Hirschfeld i Maresch, w Limanowie A. Müller, w Makowie Majer apt., w Myślenicach A. Łączyński, w Mieliu W. Satkowski, w Nowym Targu L. Kamiński, w Nowym Sączu Kosterkiewicz wdowa, w Przeworsku S. Keller, w Przemyślu Gajdetschka i syn i E. Małchalski, w Rzeszowie J. Schaitter i syn w Radzie chowie Jaśkiewicz apt., w Rozwadowie K. Marecki, w Sanoku Jaklitsch wdowa, w Smolnicy F. Wimmer, w Stanisławowie R. Świtalski, dawniej Tomanek i Stecher Sebenitz, w Tarnowie J. Jahn, w Tarnopolu Morawetz, C. Latinik i Zelinier, w Wadowicach A. Foltin, w Wieliczce B. Wątorowska wdowa, w Zaleszczykach J. Kodrebski i spółka. 21.3.9.

Dostac można:

We Lwowie u pp. K. Iskierskiego, w apt. P. Mikolascha, A. Berlinera i Z. Rukera; w Buczaczu u Kodrebskiego i Kerzela; w Przemyślu u F. Gajdetschki i syna; w Brzeżanach u A. Margulesa i B. Fadenchechta; w Czerniowcach u J. Schnircha, w Krakowie u M. Jawornickiego, J. Jahn i Aleksandrowicza, w Leżajsku u J. Marescha, w Lisku u K. Buraskiego, w Oświęcimiu u S. Dołkowskiego, w Radziechowie u J. Jaśkiewicza, w Rzeszowie u Schaittera i Sp., w Sanoku u J. Jaklitscha, w Smolnicy u F. Wimmera, w Tarnopolu u Morawetza, w Tarnowie u J. Jahn, w Zaleszczykach u J. Kodrebskiego. w Borszczowie u M. Niemirskiego.

Powszechne użycie proszku Korneuburskiego spowodowało niektórych przemysłowców do naśladowania takowego; ponieważ jednak podrobienie to składa się z różnych okrawków roślinnych, które zupełnie są bezskuteczne, przeto uprasza się p. gospodarzy wiejskich, aby przy zakupie proszku Korneuburskiego najbardziej na to zważali, że tylko te pakiety są nie podrobione, które na okładce umieszczone mają medale z wystawy londyńskiej, paryskiej, mnichowskiej i wiedeńskiej, jakoteż firmę apteki obwodowej w Korneuburgu wraz z pieczęcią, na co się tem większą zwraca uwagę, o ile fałszerza starać się przez podrobienie oznak tych oszukać publiczność.

PIOTR MIKOLASCH

przy ulicy Szerokiej Nr. 9 1/4

poleca nowo urządzony skład swój, obfity we wszelkie materiały do użytku tak aptekarzy jak niemniej przemysłowców, fotografów, chemików, farbiarzy etc. etc. po cenach najumiarkowańszych; także utrzymywać będzie tenże krótki czas jeszcze skład **lamp** przewybornej konstrukcji Stobwassera w Berlinie, po znacznie niższych cenach. 69-12-12

W całej monarchji, dla szczególnej taniości, a rzetelnej i dokładnej usługi, przez Wysoką szlachtę i Szanowną Publiczność uznany

SKŁAD UBIORÓW Leopolda Kellera w Wiedniu,

Stadt, Rothenthurmstrasse Nr. 3. I. piętro, na przeciw Arcybiskupiego pałacu, przy rogu placu Św. Szczepana,

poleca najwykwintniejsze i najmodniejsze męskie suknie własnego wyrobu, według najświeższych mód, po najtańszych cenach.

Zupełny ubiór wiosenny 12 złr.

Wierzchnie surduty według najelegantszego fasonu i we wszystkich kolorach

8 złr.

Surduty wiosenne	od 5 do 25 złr.
Surduty wierzchnie	8 — 30 „
Ubiory wiosenne	12 — 36 „
Ubiory letnie	10 — 26 „
Surduty myśliwskie	6 — 25 „
Szlafroki	7 — 26 „
Fraki i surduty	14 — 28 „
Surduty dla księży	16 — 28 „
Spodnie	4 — 14 „
Kamizelki	od 2.50 — 8 „

Zamówienia z prowincji będą pod zarządzeniem najrzetelniej wykonywane podług przesłanej miary szerokości piersi, objętości stanu i długości kroku, a suknie, które nie leżą najakuratniej, za opłaconem zwrotem, zamienione lub przypadająca za nie należność zwrócona.

Próbki materyj na żądanie wysyłają się bezpłatnie, a na pisemne zapytania odpowiedź udziela się franko. Również stare suknie zamieniają się na nowe, a trochę używane są bardzo tanio do nabycia.

Ze względu, że wszystkie moje towary zakupuję za gotówkę, i że stoję w stosunkach bezpośrednich z pierwszymi fabrykami krajowymi i zagranicznymi, oraz na podstawie mojej stałej zasady, aby wszystkim wedle najlepszego sumienia obsłużyć, ośmielam się odezwać do zaufania Szanownej Publiczności, gdyż szczególnym mojem będzie zadaniem, jak najlepiej odpowiedzieć wszystkim żądaniom.

Leopold Keller w Wiedniu,
Stadt, Rothenthurmstrasse N. 3 I. Stock.
naprzeciw pałacu arcybiskupiego, na rogu placu Św. Szczepana. 77-16-30.

Nakładem **KAROLA WILDA** we Lwowie

jest na ukończeniu i wyjdzie z pewnością dnia 20. kwietnia b. r.

drugi zeszyt Ustaw krajowych

zawierający oprócz ustaw o konkurencji szkolnej i kościelnej tudzież o publikowaniu ustaw i o funduszu zapasowym kościelnym także

skorowidz wszystkich miejscowości

w Galicji wraz z Krakowem, z dokładnem oznaczeniem

93-3-3

powiatu do którego należą i stacyj pocztowych lub kolejowych.

Cena tego tomika wydrukowanego pięknie, na papierze białym, klejowym wynosi tylko 60 ct. w. a.

Kurs lwowski,

z dnia 19. kwietnia.

	Dają	Żądają
	złr. kr.	złr. kr.
Dukat holenderski	6 15	6 23
Dukat cesarski	6 19	6 25
Półimperjał rosyjski	10 73	10 86
Rubel srebrny rosyjski	1 98	2 04
Rubel papierowy rosyjski	1 70	1 72
Talar pruski	1 94	1 97
Galic. listy zastaw. w. a.	75 83	76 67
Galic. listy zastaw. m. k.	79 63	80 45
Galic. obligacje idemnicz.	67 42	68 33
Pożyczka narodowa	67 67	68 67
Akcje kolei żelaz. galic.	205 83	218 83
„ „ czerniowieckiej	174 67	177 67

ZAPROSZENIE

do podróży wspólnej (za połowę ceny)

ze Lwowa do Wiednia i z Wiednia do Paryża, na wystawę światową.

Chęć wiedzy i nauki gromadzi tam mieszkańców niemal wszystkich części świata, bo nie tylko kraje Europy ale Ameryki, Azji i Afryki wysłały na tę wystawę swoje plody i wyroby.

Plac marsowy, przeznaczony na tę wystawę stał się osobnem miastem, z ulicami, placami i skwerami, w którym każda część świata, następnie każdy kraj są reprezentowane.

Nie zapomniano i o Polsce a obok wyrobów i płodów ziemi naszej są także reprezentowane i typy nasze narodowe.

Każdy z czytelników radby wziąć udział w podróży na tę nader ciekawą i pożytek przynoszącą wystawę — gdyby środki wystarczały.

Otóż aby tę podróż ułatwić, a zwłaszcza wydatki o połowę zmniejszyć, podjęło „Wydawnictwo, naszego Dziennika urządzenie osobnych pociągów ze Lwowa do Wiednia następnie do Paryża i napowrót.

Program podróży:

1. Każdy może brać udział w tej podróży — dzieci jednak nie mają prawa do mniejszej ceny.
2. Wyjazd ze Lwowa osobnym pociągiem, nastąpi dnia 30. maja b. r. o godzinie 5tej po południu
3. Podróż do Paryża i pobyt tamże trwa dni 14.
4. Podróżni w drodze utrzymują się własnym kosztem.
5. W Paryżu przysługują im: a) Wolny wstęp na wystawę przez dni 5, tudzież do wszystkich galerji muzeów i t. p. b.) Przewóz bezpłatny z kolei do hotelu i napowrót c.) Skorowidz Paryża i wszelkie informacje d.) Dla podróżnych II. klasą: pokój o 1. lub 2ch łóżkach, na śniadanie: kawa lub herbata, bułki, masło, jaja i pieczone; na obiad: rosół, mięso, potrawka, pieczeń z sałatą, legomina, deser, wino lub piwo. Dla podróżnych III. klasą: salon sypialny na 6 lub 10 osób, na śniadanie: kawa, chleb, masło, jaja, na obiad: rosół, mięso, pieczone, wino lub piwo.
6. Osoby jadące II. klasą, mogą brać udział w tej podróży bez wikt i stacji w Paryżu.
7. Biorącym udział w tej podróży, wolno jest ograniczyć się na jeździe do Wiednia, gdzie podczas Zielonych świąt nastąpi wycieczka koleją na szczyt Alp (Semerling) a w dzień Bożego ciała, świetna procesja po mieście, której towarzyszy cały dwór cesarski. Bilety do Wiednia służą na 4 tygodnie i wolno za nimi powracać którymkolwiek pociągiem.
8. Rzeczy brać można ze sobą bez opłaty 50 funtów, jednak za granicami Austrii ulegają one opłacie, prócz tych, które się ma przy sobie w wagonie.
9. Za dokument podróży służyć może paszport krajowy, karta legitymacyjna lub książka służebna, bez żadnej wizy, bo takową rząd francuzki zniósł na czas wystawy.
10. Najdogodniejszą monetą za granicami Austrii są Napoleondory, które nabyć można w każdym wekslowym kantorze tak we Lwowie jako i w Wiedniu.
11. Osoby przyłączające się do tego pociągu w Przemyśle, Rzeszowie i Tarnowie, otrzymają przy kasach kolejowych bilety za pół ceny do Krakowa, gdy się wykażą pokwitowaniem, że złożyły u podpisanego zaliczkę na dalszą podróż do Wiednia lub Paryża.
12. Osoby życzące sobie brać udział w powyższych podróżach, raczą prenotować się we Lwowie: w Wydawnictwie „Dziennika polskiego“ pod l 503³/₄ (obok kościoła p. Marji) lub w Agencji tegoż Dziennika przy placu katedralnym l. 31, w Krakowie w Agencji „Dziennika polskiego“ ulica Wiślna l. 174 i tam najdalej do 15. Maja złożyć niżej wyrażoną zaliczkę.

Warunki podróży — tam i na powrót:

Ze Lwowa do Wiednia		Z Krakowa do Paryża bez wikt i stacji	
II. klasa	35 zlr. w. a.	II. klasa	125 zlr. w papierach
III. „	25 „ „		z wiktem i stacją
Z Krakowa do Wiednia		II. klasa	165 zlr. w papierach.
II. klasa	18 zlr. — ct. w. a.	III. „	100 „ „
III. „	12 „ 50 „ „	Zaliczka, która złożoną być ma do 15. maja r. b. wynosi:	
Ze Lwowa do Paryża bez wikt i stacji		Dla podróżnych ze Lwowa lub Krakowa do Wiednia:	
II. klasa	140 zlr. w papierach	II. klasa	12 zlr. w. a.
	Z wiktem i stacją	III. „	8 „ „
II. klasa	180 zlr. w papierach.	Dla podróżnych ze Lwowa lub z Krakowa do Paryża:	
III. „	110 „ „	II. klasa	50 zlr. w. a.
		III. „	35 „ „

Od dnia 27. maja wydawane będą w biurach pod 12. wyrażonych, za złożeniem reszty należności, bilety podróżne, które nie mają być z rąk wydane, aż za powrotem do stacji, z której wyjazd nastąpił.

Lwów dnia 20. Kwietnia 1867.

Od Wydawnictwa „Dziennika Polskiego.“

J. Osiecki.